

Wiesław Małecki, Hazel Rosenstrauch

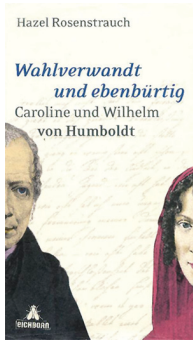
Miłośnik paradoksów na nowo opisany

Studia Europaea Gnesnensia 5, 348-356

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.



Wiesław Małecki

(Gniezno)

MIŁOŚNIK PARADOKSÓW NA NOWO OPISANY

Hazel Rosenstrauch, *Wahlverwandt und ebenbürtig. Caroline und Wilhelm von Humboldt*, Eichborn Verlag, Frankfurt am Main 2009, 334 s.

W zbiorowej świadomości Niemców Wilhelm von Humboldt zajmuje dość dokładnie wyznaczone miejsce. Nie bez znaczenia pozostaje tutaj fakt, że — jak zauważył Tilman Borsche — napisano o nim więcej biografii niż o wielu innych, bardziej nawet znanych, osobistościach historii naszych zachodnich sąsiadów¹. Co ciekawe, pomimo stu siedemdziesięciu lat, które upłynęły już od jego śmierci, tendencja ta wcale nie słabnie, również za sprawą obchodzonych jubileuszy. Ostatnią okazją do przypomnienia jego sylwetki był rok 2009 i przypadająca wtedy sto pięćdziesiąta rocznica śmierci jego brata Aleksandra. Wśród kilku interesujących publikacji, które zapełniły wówczas księgarskie półki, na szczególną uwagę zasługuje wspólna biografia rodzeństwa Humboldt pióra niemieckiego filozofa i germanisty, Manfreda Geiera². Obok niej do rąk czytelników trafiła także nietypowa praca Hazel Rosenstrauch, zatytułowana „*Wahlverwandt und ebenbürtig. Caroline und Wilhelm von Humboldt*” (Powinowaci z wyboru i równo urodzeni. Karolina i Wilhelm von Humboldt).

Ten ekstraordynaryjny eksperyment myślowy kosztował autorkę — nauczycielkę akademicką, redaktorkę i dziennikarkę — dwa lata wytężonej pracy. Jego niezwykłość bierze się stąd, że nieczęsto dowiadujemy się czegośkolwiek o żonach filozofów. I chociaż można podać kilka znakomitych wyjątków, jakimi bez wątpienia były Ksantypa czy Karolina Herder, to podwójna biografia czy też literacki portret małżeński z pewnością należą do rzadkości.

Już pobieżna analiza samego tytułu, ale i odczytanie wieloznaczności kryjącej się w umieszczonych na okładce portretach małżonków von Humboldt, pozwalają rozpoznać ogólny zamysł autorki. Odsyła on niewątpliwie do powieści Johanna

¹ Zob.: T. Borsche, *Wilhelm von Humboldt*, München 1990, s. 29.

² M. Geier, *Die Brüder Humboldt. Eine Biographie*, Reinbek 2009.

Wolfganga Goethego³, który stworzył pojęcie *powinowactwa z wyboru* na określenie tego, „...co rozgrywa się w fantazji nieprawego związku miłosnego”⁴. To intrygujące ujęcie małżeństwa w odniesieniu do Wilhelma i Karoliny Humboldtów wskazywać ma na nietuzinkowość, a przede wszystkim nowoczesny charakter tego związku, na który składało się wiele czynników.

Po pierwsze — przeżyli oni wspólnie czterdzieści lat w czasach chaosu, gdy pod wpływem rewolucji francuskiej dokonywały się w Europie istotne zmiany w definiowaniu męskich i żeńskich ról społecznych, w szczególności jednak w postrzeganiu małżeństwa. Ponadto w okresie, gdy rozwody stały się zjawiskiem wprost epidemicznym (s. 26). Można zatem powiedzieć, że stanowili niekonwencjonalny duet, choć daleko im było do obyczajowych rewolucjonistów takich, jak Karolina Michaelis, Brendel Mendelssohn-Veit czy Fryderyk Schlegel.

Po drugie — był to związek zrodzony z obustronnej zażyłości, jako wynik świadomej zgody. Przy czym najwyższą wartością mu towarzyszącą była wolność — kategoria filozoficzna i moralna o fundamentalnym znaczeniu dla całej antropologii Wilhelma von Humboldta. Wiara, jaką w nią pokładali, definiowała samo małżeństwo (s. 24), co znalazło swój wyraz także w romansie Karoliny z niejakim Wilhelmem von Burgsdorffem.

Akuratniej byłoby powiedzieć, że ci dwoje także prawdziwie się kochali, choć dokładniejszy obraz tego uczucia budować można wyłącznie na spekulacjach, zachowała się bowiem jedynie niewielka część ich korespondencji. Wiadomo jednak, że Burgsdorff podróżował wspólnie z Humboldtami, a Wilhelm odczytywał na głos listy tego człowieka, pisane do jego własnej żony. Co więcej namawiał swego imiennika do przyjazdu, gdy sam zmuszony był — z racji pełnionych urzędów — opuścić na pewien czas dom rodzinny. Trzynastego stycznia 1797 roku tuż przed porodem Karolina pisze do przyjaciółki słowa, powodowane obawą o własne życie: „Sagen Sie ihm [tzn. Burgsdorffowi] alles gute von mir... ach wenn ich ihm einmal nichts mehr sagen könnte, sagen Sie's ihm noch wie ich ihn gekannt geliebt habe“ (s. 115). Niedługo potem, urodziwszy drugiego syna, Teodora, za wiedzą i zgodą męża wyjeżdża z Burgsdorffem na cztery tygodnie do uzdrowiska. Wilhelm zapisuje w swoim dzienniku, że miesiące od lata 1795 do późnej jesieni 1797 były najgorszym okresem jego życia, choć powstrzymuje się od wyrażania swoich uczuć nawet wtedy, gdy kochanek jego żony przenosi się za nimi do Paryża, by zamieszkać w najbliższym sąsiedztwie. Pomimo pogłosek o rzekomym ojcostwie

³ J.W. Goethe, *Powinowactwa z wyboru*, Warszawa 1959.

⁴ F. Fellmann, *Para. Erotyczne źródła człowieczeństwa*, Poznań 2009, s. 281.

Burgsdorffa syna, którego rodzi Karolina, Humboldt konsekwentnie zapewnia ją w listach o ich duchowej przynależności i pełni szczęścia. Te zabiegi okazują się ostatecznie skuteczne.

Po trzecie — był to związek zawarty pomimo silnego sprzeciwu zarówno matki Wilhelma — która uznała go za przedwczesny i cofnęła wszelkie finansowe wsparcie — jak i ojca Karoliny, przekonanego, że człowiek pokroju Humboldta, bez należytej posady i majątku, stanowi dla jego córki wprost śmiertelną pułapkę.

Hazel Rosenstrauch napisała podwójną biografię Humboldtów przede wszystkim dlatego, by przypomnieć czytelnikom o równorzędnej partnerce Wilhelma, a jednocześnie aby krytycznie prześwietlić jego legendę. Podobizny obu postaci — zdobiące obwolutę książki i tworzące pewną całość — są zatem jedynie przemyślną idealizacją, która celowo przejaskrawiona, nasycona nieznośnym dziś patosem, staje się swoją własną krytyką, a w ostateczności dekonstrukcją. Autorka uzmysławia nam, jak bardzo nierzeczywisty obraz tych dwojga stanowi celową i przemyślaną konstrukcję, tworzoną na gruncie przeżyć, którym towarzyszy świadomość i chęć zapamiętywania ich w określony sposób. Szczególnie Wilhelm jawi się w tym kontekście jako osoba ustawicznie analizująca własne stany emocjonalne, bez przerwy skupiona na poprawianiu własnego wizerunku.

Zresztą już w wieku XIX Humboldtowie funkcjonowali jako wzór nowoczesnego i szczęśliwego małżeństwa, choć wiadomo, że po śmierci żony Wilhelm samodzielnie dokonał korekty ich korespondencji, wydanej później w siedmiu tomach przez ich prawnuczkę, która także nie cofnęła ręki przed kolejnym retuszem.

Nie istnieje żaden zachowany wspólny wizerunek obojga małżonków (s. 183), te widniejące na okładce stanowią zatem nie tylko swoiste *memento*, ale i konfrontację.

Z książki wyłania się obraz Karoliny jako „równo urodzonej” względem Wilhelma. Przede wszystkim w znaczeniu dosłownym, podobnie bowiem jak on nosiła tytuł szlachecki. Niepostrzeżenie jednak owa równorzędność przeradza się w nadrzędność: noszone przed jego nazwiskiem zwykle *von* jest wciąż świeżej daty — nadano je jego ojcu za zasługi cywilne w 1738 roku. Natomiast Karolina wywodzi się ze starego⁵ turyngńskiego rodu szlacheckiego, posiadającego swój własny herb i sporo dziedzicznych posiadłości.

Owa nadrzędność staje się niejako mottem książki i wyrazem entuzjazmu

⁵ Tzw. *Uradel* — najwyższa klasa szlachecka.

autorki, która zdaje się towarzyszyć i wspierać powolne odradzanie się pamięci o Karolinie — wzrasta bowiem zainteresowanie jej posiadłościami, przeszukuje się archiwa w poszukiwaniu jej tekstów, bada krajobraz, który uwrażliwił jej oko na sztukę; jej nazwisko nadaje się kolejnym ulicom, a także ważnym nagrodom — jak tej przyznawanej na uniwersytecie Humboldta w Berlinie — kobiecie niemal ze wszech miar nietuzinkowej, a jak potwierdzają niektórzy, partnerce przewyższającej swego męża (s. 18).

Kto stał za Wilhelmem von Humboldtem? Kto kryje się za jego dokonaniem? Zza takich pytań, niczym zza ciężkiej teatralnej kotary, wyłania się i ukazuje czytelnikom książki Karolina von Dacheröden, nie tylko ostoja męża, ale i tajemnica jego twórczości, osoba, która właściwie nigdy nie stała *za nim*, a kroczyła zawsze *obok niego*. Wśród rozlicznych detali dotyczących początków znajomości Humboldtów podkreślone zostaje wszystko to, co niezawodnie wskazywać miałyby na aktywny udział tej kobiety w pełni świadomym wyborze męża, a ponadto na jej rolę jako inicjatorki przyszłego związku. To zaś u schyłku Świętego Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego bynajmniej nie było czymś oczywistym.

Niekonwencjonalność pani von Humboldt podkreślana jest także wszędzie tam, gdzie jej postać wykracza poza sentymalny ideał kobiecości skonstruowany przez mężczyzn w kresu niemieckiego oświecenia. Nie jest zatem Karolina kobietą pruderyjną, o czym świadczyć może choćby przesłana Wilhelmowi podobizna nagiego Tezeusza (s. 85). Pewne wyobrażenie o jej cielesnym uroku, czy wprost erotycznym magnetyzmie, daje z pewnością ciągła niemal wymiennosc gentelmanów, zatrudnianych w domu Humboldtów na stanowisku guwernera. Co najmniej czterech z nich Wilhelm zmuszony był zwolnić z posady, ze względu na ich stan beznadziejnego zadurzenia w jego ukochanej Li (s. 166–167).

Nad rozwojem intelektualnym Karoliny czuwali nauczyciele prywatni nie mniej wybitni od tych, którzy wychowywali młodego Wilhelma, dlatego mogła stać się dla niego nie tylko odpowiednią partnerką w rozmowie, ale i niezależną myślicielką oraz cennym doradcą. Wskazywać może na to choćby zaliczenie jej w poczet współpracowników wydawanego przez Fryderyka Schillera czasopisma „Hory”, udzielanie mężowi cennych wskazówek w sprawach wagi państwowej czy też tworzenie poezji swobodniejszej, bardziej eleganckiej, a zarazem bardziej lirycznej od „małych i większych poetyckich prób” Wilhelma (s. 295).

Osobny, inspirujący wątek, stanowi tu jej wrażliwość estetyczna, wysmakowane interpretacje dzieł sztuki, które zarówno Schillera, jak i Goethego wprawiały w niekłamane zdumienie i zachwyt.

Natomiast postać Wilhelma von Humboldta została poddana intensywnemu, a może nawet bezlitosnemu odbiorowi, co omawianą tutaj *Doppelbiographie* zaliczyć pozwala do biografii krytycznych, które jako gatunek literacki z dużym opóźnieniem dotarły także do Polski. Przykładem tego nurtu są takie prace, jak choćby Joanny Olczak-Ronikier „Korczak. Próba biografii”, Andrzeja Franaszka „Miłosz. Biografia”, czy Artura Domosławskiego „Kapuściński non-fiction”.

W przyjętej przez Rosenstrauch optyce Humboldt to dość tajemniczy niemiecki hit eksportowy, ponieważ, pomimo iż to jedna z — myślę, że można dziś użyć w odniesieniu do tego myśliciela takiego określenia — ikon niemieckiej kultury, doprawdy trudno wskazać na jednoznaczną tego przyczynę. Czyżby jego wielkość polegała wyłącznie na tym, że nie sposób przyporządkować jego działalności badawczej do żadnej konkretnej dziedziny wiedzy? Już na początku książki postawione zostaje to samo pytanie, które już od dziesięcioleci spędzało sen z powiek kolejnym biografom Humboldta: kim właściwie był ten człowiek? Warto było jednak postawić je po raz kolejny, aby usłyszeć na nie odpowiedź nowego rodzaju. W tym wypadku bowiem heros początkowo tylko pruskiej, nieco później już niemieckiej historii odsłania nieco inne, zdemitologizowane oblicze. Przede wszystkim w wyniku rozlicznych odniesień do jego życia seksualnego.

Prócz ponad tysiąca dwustu sonetów, które po śmierci Karoliny Humboldt niezmordowanie codziennie dyktował zaufanemu skrybie, napisał także nigdy jej nieokazane cykle poetyckie, odzwierciedlające jego silne skłonności do typu kobiety — niewolnicy (s. 36) czy też, mówiąc ogólniej, preferencje sadomasochistyczne. Co ciekawe, autorka sięga po opublikowane jeszcze w wieku XIX i, jak się wydaje znawcom dzieł Humboldta doskonale znane, lecz kłopotliwe, fragmenty jego dzienników, zawierające precyzyjne opisy jego wizyt w ówczesnych burdelach — między innymi w sławnym berlińskim przybytku jednej z najbogatszych wtedy mieszanek miasta, udzielnej Madame Schuwitz, a także równie kłopotliwe zdrowotne następstwa tego rodzaju niefortunnego wenerowania. Jednakże tak staranne rekonstruowanie tego rodzaju wątków nie służy wyłącznie zaspokojeniu wilczych apetytów potencjalnych czytelników, stanowi bowiem także odniesienie do wczesnych pism antropologicznych Wilhelma, w których analizował on istotę męskości i kobiecości, czyli charaktery obojga płci. Już choćby dlatego recenzowaną książkę uznać można za rodzaj biografii naukowej. Natychmiast wszak nasuwa się wówczas konstatacja, że autorka całkowicie ignoruje rolę Humboldta jako filozofa. Zmagając się z legendą swego bohatera, ogranicza się do analizy jego dokonań po roku 1808 i to niemal wyłącznie w obszarze działalności politycznej i edukacyjnej. A zatem jednak — biografia popularnonaukowa.

Gdyby Humboldt — mężczyzna, który swoją pierwszą płatną posadę otrzymał

w wieku lat trzydziestu pięciu, utrzymując się z dochodów matki-wdowy i żyjąc w posiadłościach przyszłej żony — zmarł w roku 1808, niewiele by dziś o nim wiadziiano (s. 176). Ta trudna do przyjęcia dla każdego filozofa hipoteza otwiera drugą część książki zatytułowaną znamienne „Eintritt in die Weltgeschichte”. Dlaczego właśnie ten rok?

W lutym 1808 roku rozpoczyna się francuska okupacja Watykanu, w którym Humboldt przebywa jako pruski rezydent. Tymczasem Prusy, obciążone niemożliwymi do udźwignięcia reparacjami wojennymi, utraciwszy prawie połowę swojego obszaru, nie są w stanie dalej utrzymywać tak już nieprzydatnego urzędu. Wilhelm składa dymisję, by, jak się niebawem okaże, uwiecznić się na kartach historii. Jako urzędnik w ministerstwie do spraw oświaty i wyznania, w ciągu zaledwie czternastu miesięcy przekształca i reformuje szkolnictwo pruskie na wszystkich poziomach, tworząc ideę nowego uniwersytetu, wcieloną w życie wraz z powołaniem uczelni w Berlinie w 1810 roku. Tutaj autorka najzupełniej słusznie upatruje źródeł jego legendy, którą scementowało patriotyczne ujęcie roli, jaką dla Prus odegrał on, uczestnicząc w 1814 roku w kongresie pokojowym w Châtillon i nieco później u boku Karla Augusta von Hardenberga podczas kongresu wiedeńskiego.

W taką znacjonalizowaną, chciałoby się powiedzieć, idealizację życia i dorobku Humboldta wymierza autorka najcelniejszy cios. Jak się bowiem okazuje, Wilhelm kierował się w swych działaniach politycznych nie zawsze i nie wyłącznie miłością do ojczyzny, a za taką już od roku 1815 — jak wynika z listów do Karoliny — uważał Niemcy. Często powodowała nim chęć dokonania wreszcie czegoś znaczącego bądź pokusa finansowa. Nie ukrywał swego głębokiego niezadowolenia z faktu, iż opuścić musi Rzym, w którym znajdował „die Ruhe [...] in dem sich jedes höchste und tiefste Gefühl rein und befriedigend bewegt” (s. 191). Także za przyjęciem stanowiska w ministerstwie krył się między innymi strach przed posądzeniem o obojętność na losy ojczyzny i chęć ratowania własnego honoru.

Ten motyw odbrązowienia — rozumianego jako odwracanie procesu retuszowania jakiejś postaci tak, by dorównała wzorcowi, cieszącemu się naszym szacunkiem⁶ — nabiera zresztą w książce ogólniejszego charakteru i odnosi się do całego życia Humboldta. To niewątpliwie dobrodziejstwo tego rodzaju biografii krytycznych, w których dokonuje się — być może silniejsze niż kiedykolwiek — osadzenie życia bohatera w codzienności. Stąd znajdziemy tutaj wiele przykładów ludzkich słabości, namiętności i wątpliwości. Tym sposobem staje się Humboldt

⁶ Zob.: M. Ossowska, *Wzór demokracji*, Lublin 1992, s. 11.

wręcz wzorcowym przykładem ambiwalencji (s. 196), człowiekiem, który uwielbiał paradoksy. W niewielkim zbiorze zamieszczonych na końcowych kartach książki ilustracji znaleźć można znakomity szkic księcia Radziwiłła, dowcipnie ilustrujący owo zamiłowanie czy też podstawowy rys charakteru Wilhelma. Jest to wykonana w czasie trwania kongresu wiedeńskiego, oparta na grach słów karykatura Humboldta jadącego na odświętnym wole — *Paradeochse* (paradoksy), na którym wspina się on na „trudną górę” — *harten Berg* (Hardenberg), o zboczu w kształcie profilu właśnie ówczesnego szefa ministrów Prus.

Oczywiście Karolina i jej mąż nie zostali w książce skonfrontowani jednoznacznie, to znaczy, nie stanowią wyłącznie przeciwieństw, czasem przedstawieni jako dopełniająca się para obrazują także odmienne sposoby odbioru rzeczywistości i oceny nowych, pojawiających się wtedy idei. Autorka ze szczególną uwagą przygląda się rodzącej się w pierwszej połowie XIX wieku niemieckiej świadomości narodowej oraz jej rewersowi — który sama nazywa „judeofobią” (s. 125) — odmalowując także historyczne tło zachodzących procesów. W odniesieniu do tytułowych bohaterów stosunek do Żydów nabiera dodatkowo szczególnego znaczenia, albowiem stanowił zagadnienie, które, jak nic innego, do końca życia radykalnie dzieliło oboje małżonków.

Choć to właśnie Humboldt po bitwie pod Lipskiem znajdował się w głównej kwaterze Metternicha, nosił mundur oraz wizytował kolejne pola bitew — „gorsza niż jego skłonność do pedanterii [...] była dostrzegana przez niektórych szokująca, wręcz mrożąca krew w żyłach obojętność. Jak mógł obejżdżać ponure pobojuwiska zasłane pozostałościami rzezi i wciąż spokojnie prowadzić dyskusję na temat «Poetyki» Arystotelesa?»⁷ — mając do dyspozycji swój niewielki oddział, patriotyczny zapał właśnie Karolinę zmienił w gorliwą miłośniczkę Prus. W swych listach, w których mieszają się krew, Bóg i ojczyzna, nakłania ona męża, by jeszcze kilka lat poświęcił ich wspólnej ojczyźnie. Nie wiemy, czy wstąpiła do jednego z ponad sześciuset kobiecych towarzystw patriotycznych powstałych w latach 1813–1815, opuściła jednak Wiedeń ze względu na nieznośną obojętność tamtejszej ludności na sprawy narodowe. Francuzi — do niedawna naród, który w przekonaniu Humboldta składał się niemal wyłącznie z kultury — stają się dla niej zjawiskiem w najwyższym stopniu odpychającym: „Es gibt kein hässlicheres und gemeineres Land als Frankreich” (s. 218). Przenosi się zatem do rozpolitykowanego Berlina, gdzie wzmagają się powszechne rozgoryczenie postanowieniami kongresu w Wiedniu.

⁷ D. King, Wiedeń 1814, Poznań 2009, s. 85.

Właśnie z tego okresu pochodzą pierwsze listy, w których Karolina nazywa Żydów „lichwiarzami” i „ludźmi nikczemnego usposobienia” (s. 227), oskarżając ich, co było już dość powszechne, o zagrabienie bogactw jej ukochanego kraju. Humboldt nie tylko nie podziela jej mniemań, jego działania podczas pertraktacji w Wiedniu lub choćby pierwszoplanowa rola, jaką odegrał w powstaniu w 1812 edyktu gwarantującego równouprawnienie Żydów w Prusach, a także znakomite stosunki z wieloma rodzinami żydowskimi, wprost im zaprzeczają. Choć i w tym przypadku obraz nie jest jednobarwny.

Książka Hazel Rosenstrauch „Wahlverwandt und ebenbürtig. Caroline und Wilhelm von Humboldt”, na którą składa się trzydzieści sześć rozdziałów, a w zasadzie przypominających szybkie pociągnięcia pędzla impresji, daje niezawodnie do zrozumienia, że życie Wilhelma von Humboldta, które, jak pisał Tilman Borsche, stanowiło jego właściwe dzieło⁸, nadal jest inspirującą i pełną tajemnic materią. Co więcej, autorka pracy wydaje się podejmować tytaniczny wysiłek krytycznego i przenikliwego, a także pełnego nieufności spojrzenia na najczęściej opiewane jego zasługi, wypracowując tym samym miejsce na przedstawienie postaci jego żony, która jest tutaj bohaterką pierwszoplanową. Rosenstrauch nie cofa się przy tym przed sugestią, że to właśnie Karolina była najważniejszym elementem świata Wilhelma, a pozyskanie jej względów, największym sukcesem. Odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu było tak w istocie, stanowi zaproszenie czytelnika do badawczej wędrówki także po własnych fobiach i ograniczeniach, inteligentną i pozbawioną uciążliwej podniosłości namowę.

Dla polskiego czytelnika książka, która, jak dotąd, nie została przetłumaczona na język polski, stanowić może bogate źródło informacji o myślicielu, poecie i mężu stanu, pozostającym w naszym kraju nadal filozofem niepoznanym. Dysponujemy co prawda polskojęzycznymi pracami Bolesława Andrzejewskiego, Elżbiety M. Kowalskiej czy też Macieja Chmielińskiego⁹, lecz w żadnej z nich nie znajdziemy choć niewielkiej części poświęconej Karolinie von Humboldt, brak tam również zawartego w pozycji niemieckojęzycznej istotnego tła historycznego. Jednakże u każdego, kto poznał już i inne prace poświęcone mędrcom z Tegel, książka Rosenstrauch pozostawia pewien niedosyt.

⁸ T. Borsche, Wilhelm von Humboldt, s. 13.

⁹ Zob.: E.M. Kowalska, Wilhelm von Humboldt. Życie, dzieło, mit, Rzeszów 2006; B. Andrzejewski, Wilhelm von Humboldt, Warszawa 1989; idem, Przyroda i język. Filozofia Wczesnego Romantyzmu w Niemczech, Warszawa–Poznań 1989; M. Chmieliński, Atomizm a indywidualizm. Rozważania nad myślą polityczną i prawną Wilhelma von Humboldta, Łódź 2004.

Po pierwsze dlatego, że zawiera powierzchowne tylko informacje o dwóch wczesnych dziełach antropologicznych Humboldta — „Über den Geschlechtsunterschied und dessen Einfluss auf die organische Natur” oraz „Über die männliche und weibliche Form”, poświęconych płciowości i erotyce filozoficznej, które przecież zapewniły mu miejsce we współczesnych leksykonach medycyny seksualnej¹⁰. Autorka nie pieczętuje także swych rozważań tezą o elementarnym znaczeniu między innymi tych właśnie dzieł dla całości filozoficznej spuścizny Humboldta, ale i roli Erosa w jego życiu osobistym.

Po drugie, wydaje się, że pewne wątki z życia Karoliny nie zostały rozjaśnione wyczerpująco. Na przykład obszernie omówienie miłosnego związku żony Humboldta z Wilhelmem von Burgsdorffem nie zawiera informacji, w jak wielkim stopniu ta znajomość wpłynęła na dalsze losy Humboldtów, którzy wyruszyli w podróż do Hiszpanii właśnie jego śladami, co miało poważne konsekwencje dla działalności filozoficznej Wilhelma. Dlatego sędzę, że ten wątek miłosny z większą starannością opisano w innej biografii Karoliny¹¹.

Biorąc pod uwagę fakt, że w książce „Wahlverwandt und ebenbürtig. Caroline und Wilhelm von Humboldt” mędrzec z Tegel jedynie sekunduje swojej małżonce, powyższe konstatacje przynajmniej częściowo uznać można za drobne uwagi. Warto zatem zastanowić się, czy podziw autorki dla nietuzinkowości Karoliny — która już ponoć w wieku lat dwunastu czytała „Iliadę” w oryginale, wyszła za mąż bez aprobaty ojca, organizowała pod nieobecność męża życie rodzinne od ślubów aż po pogrzeby, w Paryżu zaś stworzyła prawdziwą mekkę nie tylko dla niemieckich artystów — nie przesłonił faktu, że większość z wymienianych przez Rosenstrauch dokonań jednak doskonale wpisywała się w bynajmniej nie wywrotowy ideał kobiecości, nad którym debatowano u schyłku wieku XIX¹².

¹⁰Zob.: K.M. Beier, H.A.G. Bosinski, K. Loewit, Ch.J. Ahlers, *Seksualmedizin, Grundlagen und Praxis*, München 2005.

¹¹Zob.: D. von Gersdorff, *Caroline von Humboldt. Eine Biographie*, Berlin 2011, s. 51–65.

¹²Zob.: M. Bogucka, *Gorsza płeć. Kobieta w dziejach Europy od antyku po wiek XXI*, Warszawa 2005 czy: M. Czarnecka, *Wieszczki. Rekonstrukcja kobiecej genealogii w historii niemieckiej literatury kobiecej od połowy XIX do końca XX wieku*, Wrocław 2004.